Rok I. Kraków-Podgórze, niedziela 2 sierpnia 1903. Nr 64.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata
wynosi
w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (**Telefon 512**) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. ——— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

NOWINY

Prosimy jak najrychlej odnowić prenumeratę.

W Krakowie miesięcznie . .	**1** K — h
z odnoszeniem do domu	**1** K **40** h
Dla zamiejscowych mies. . .	**1** K **50** h
„ „ kwartaln.	**4** K **50** h

Nowo przystepujący abonenci otrzymają za dopłatą 60 hal. początek nadzwyczaj interesującej powieści: „Kwiat śmierci“.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Piotra w okowach. — Jutro w niedzielę N. M. P. Anielskiej. — Pojutrze w poniedziałek Znal. św. Szczepana.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Mazepa“ opera w 5 aktach A. Münchheimera. — W teatrze ludowym w Parku krakowskim: „Wiesław“, obraz sceniczny Ostrowskiego.

Nabożeństwa. W kościele na Skałce nabożeństwo za duszę śp. Adama Asnyka o godzinie 9 rano.

Niedziela.

Teatr. W miejskim „Mazepa“ opera w 5 aktach A. Münchheimera. — W ludowym w Parku krakowskim: „Na Grzegórzkach“ wodewil w 4 aktach Fr. Domnika.

Zgromadzenia. W sali Johnów zgrom. sług pocztowych i telegraficznych o pół do 7 wiecz.

Nabożeństwa. W kościele SS. Felicyanek nabożeństwo dla mężczyzn o godz. 3 po poł.

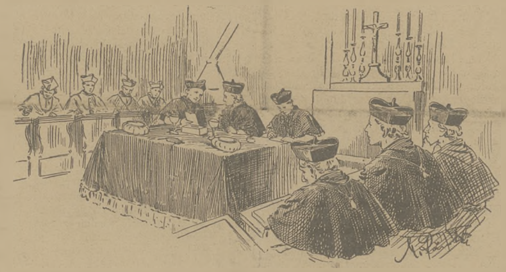
Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie
dnia 31 i 1 sierpnia.

	2 po południ.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	740 0	740·8	740 8
Temperatura w stopniach Cels	14·2	13·2	15 0
Wilgotność względna w odsetkach	80	90	78
Kierunek i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	WSW 1	SW 1	W 2
Zachmurzenie, 0 pogodnie 10 całkiem pochm.	10	10	4
Opad w 24 godz.	5 8	5 0	—

Z Konklawe (patrz artykuł).



Celki kardynałów podczas konklawe.



Obliczanie głosów.



Uroczysty pochód kardynałów na konklawe.

Ego	Card.
Eligo in Summum Pontificem R. D. meum D. Card.	
Nomen.	
Eligo in Summum Pontificem R. D. meum D. Card.	
Signa.	

Kartka głosowania, na której kardynałowie piszą nazwisko kandydata do tyary.

PODZWONNE.

Piszą nam z Wiednia:

„Nic innego nie słychać w Austro-Węgrzech tylko podzwonne, zapowiedzi pogrzebu dualizmu, czyli przewagi Niemców. W Wiedniu organa centralistyczne stwierdzają żałobnie, że węgierskie żądania w sprawie cukru zwracają się nietylko przeciw austryackim cukrowym ustawom, „lecz zagrażają całej ugodzie, w całej jej rozciągłości“, bo jeżeli w sprawie cukru mają mieć prawo baryer cłowych, przeciw importowi z Austryi, „to tem samem upadają wszystkie układy o wzajemnych ekonomicznych stosunkach między Austryą i Węgrami i wywołuje się przesilenie, które zagraża reszcie wspólności, gdy zwłaszcza zarazem węgierskie żądania co do armii, mają być przeprowadzone. Zanim jeszcze sprawa armii załatwioną została, już Węgry i całą sprawę wspólności cłowej kwestyonują“ — czyni to zaś wprost rząd, nie opozycya. Wobec takich okoliczności nawet Niemcy o pogrzebie dualizmu i ugody już nie wątpią. Minister honwedów w Peszcie wydał tymczasem już pierwsze rozporządzenie, ograniczające grasowanie języka niemieckiego w wojsku. Pokazuje się, że dotąd nawet u węgierskich honwedów w ich szkołach przeważnie po niemiecku uczono, a Węgrzy to znosili. Taki jeden szczegół objaśnia jaskrawo uprawnienie opozycyi i obstrukcyi.

W mowie podczas uroczystości na cześć Rakoczy'ego w Koszycach, poseł Beothy stwierdził, że „duma narodu“, Albert Apponyi, prezydent sejmu, a członek stronnictwa rządowego proklamował, że prawo do węgierskiego języka w armii nie może podlegać wątpliwości...

Na staromieściu w Pradze skrajny poseł Baxa stwierdził: „Idzie teraz nie o jakieś parlamentarne, czy gabinetowe przesilenie w Węgrzech, ale o rozkład monarchii. Tę chwilę musi wyzyskać naród czeski dla przeprowadzenia, nie jakichś szczegółów, ale wszystkich swoich żądań“....

Poseł Walz w Gracu ze stronnictwa niemieckiego ludowego stwierdził: „po mowie hr. Apponyi'ego nie może już niemieckie ludowe stronnictwo głosować za ugodą z Węgrami“.

„Nie wydaje mi się możliwem, abyśmy teraz mogli uchwalać ustępstwa tak wielkie, jakich od nas żądają przedłożenia ugodowe, skoro życzeniem i celem wszystkich jest rozdział. Więc Węgrzy mają się dopóty krzepić finansowo szpikiem naszych kości, póki nie otrzymają kompletnej armii narodowej ze wszystkiemi gatunkami broni? Na to zgodzić się nie możemy. System, który wypowiada się w żądaniu, aby oficerowie węgierscy zostali wcieleni do węgierskich pułków, system ten jest trudny do zapoznania. Węgrzy myślą sobie: „co pewne, to pewne“ i chcą być uzbrojeni nawet na przypadek niemiłych wyjaśnień z Austryą... Co do mnie jednak, nie sądzę, aby naszem zadaniem było zbroić panów z poza Litawy na takie przypadki“. Dalej wywodzi p. Walz, że „cła zbożowe mogą przyprawić o ruinę przemysł austryacki, to też nawet ci, którzy gotowi byli ponieść daleko idące ofiary dla utrzymania wspólności, są przekonani, iż i dla Austryi rozdział jest ostatecznym celem wszelkich rozsądnych dążeń“.

Zaburzenia skandaliczne w Budapeszcie, sprawy o przekupstwa polityczne, zupełna bezradność p. Koerbera w Wiedniu, to wszystko składa się na pogrzebowe podzwonne dla dualizmu, ale nie ma jeszcze oznak, żeby u góry miano już odwagę do nowej akcyi uzdrowienia przez przemianę ustroju państwa.

A przecież bodaj ta okoliczność powinna nareszcie wszystkim sferom otwo-

rzyć oczy, że nawet obstrukcya węgierska znajduje oparcie w układach z roku 1867, że nawet z nich narodowe żądania jako nawet w nich zapewnione wywodzi. Środeczki biurokratyczne państwa nie ocalą; przemiana ustroju mogłaby je odrodzić.

Potęga złota.

Przekupywanie członków parlamentu jest co najmniej tak samo starym „manewrem politycznym" jak sam parlamentaryzm. Mistrzynią w tem była królowa angielska Elżbieta. Także i austryacki parlament spotykał się zarzutem łapownictwa a przed kilkunastu laty z okazyi nieupaństwowienia kolei północnej poseł Schönerer ogłosił spis posłów, którzy i za jaką cenę przekupić się dali. Ten wrzekomy paszkwil pozostał bez odpowiedzi ze strony obrażonych parlamentarzystów. We Francyi nikt nie robi posłowi zarzutu z przyjmowania dousseur'ów za przeprowadzanie swymi wpływami różnych manipulacyj. Uważają to tam nieledwie za rzecz całkiem naturalną.

Afera Papa w sejmie węgierskim poruszyła natomiast cały świat cywilizowany, nie tyle ze względu na sam takt, jak na towarzyszące mu okoliczności. Rząd, widząc rozluźniające się w królestwie św. Stefana stosunki parlamentarne, nawołuje do zgody, a gdy perswazye niepomagają, grozi zrobieniem porządku za wszelką cenę... Dziś wysokość tej ceny jest powszechnie znaną. Po odliczeniu prowizyi dla pośrednika wynosi ona 10,000 koron.

Sprawa cała przedstawia się na razie jeszcze tajemniczo. Pap nie należał do najwybitniejszych członków opozycyi. Jeżeli chodziło o uregulowanie na tej drodze stosunków parlamentarnych, to należało przedewszystkiem zwrócić się do Barabasza i innych, a choćby i do Kossutha, dziś tak umiarkowanego opozycyonisty, bo absorbuje go zbijanie pieniędzy po różnych finansowych przedsiębiorstwach. Piekło, jakie wszczęła opozycya po rewelacyach Papa, kazałoby się domyślać, że tylko on jeden padł „ofiarą zamachu na poselską nietykalność". To byłoby niezrozumiałe i bezcelowe. Kto wie, jaki rezultat wyda śledztwo parlamentarne, wdrożone celem wyświetlenia tej sprawy. Chwilowy efekt został osiągnięty — odczekać tylko należy, na czyją niekorzyść się on obróci.

Z dziejów konklawe.

(Dokończenie).

Same wybory tak się odbywają: Na środku kaplicy stoi długi stół, na nim w środku kielich na kartki, obok kielich z białemi kartkami, a dalej aksamitny worek na gałki i misa z gałkami, a na każdej z nich nazwisko jednego kardynała. Najpierw odbywa się za każdym razem wybór gałkami: trzech skrutatorów, trzech rewizorów i trzech infirmerów. — Skrutatorowie zajmują środek stołu, otwierają kartki, wrzucone do kielicha i wygłaszają nazwiska, napisane na nich; rewizorowie zajmują jeden koniec stołu, przeglądają te kartki kolejno i każdy zapisuje je do protokołu: infirmerowie na drugim końcu stołu zapisują kartki dla tych kardynałów, którym z powodu starości ręce tak się trzęsą, że nie mogą wyraźnie napisać, komu swój głos oddają.

Kiedy tych dziewięciu kardynałów zajmie przy stole swe miejsca, wówczas inni podług swych numerów podchodzą do stołu, biorą białą kartkę z jednego kielicha, piszą na niej nazwisko elekta i kartkę wrzucają do drugiego kielicha. Przez cały czas trwa milczenie. Jeżeli odrazu wyjdzie papież wszystkimi głosami, nazywa się taki wybór „przez natchnienie", albo „przez adoracyę". Kardynałowie klękają przed ołtarzem i śpiewają pieśń dziękczynną.

Jeżeli na jednego elekta padło dwie trzecie głosów, wybór jest dokonany. — Wówczas kardynał-podkomorzy zapytuje elekta, czy wybór przyjmuje, a gdy on odpowie, że tak, prowadzą go do tronu, podają mu białą czapeczkę i oddają mu hołd przez ucałowanie ręki. Zaraz potem nowy papież wychodzi na balkon i udziela ludowi błogosławieństwa *urbi et orbi*. Na każdem zgromadzeniu może być tylko jedno głosowanie. Jeżeli ono nie dało elekta, kardynałowie wracają do swoich celek, a na zgromadzeniu następnem cała czynność powtarza się od wyboru skrutatorów, rewizorów i infirmerów i trwa tak dopóty, aż dwie trzecie głosów padnie na jednego.

Pamiętny był w roku 1831 wybór Grzegorza XVI. Konklawe trwało wówczas dni 50; lud tak się zniecierpliwił długiem czekaniem, że jakiś szaleniec podrzucił bombę pod Watykan, ale na szczęście nikt na tem nie ucierpiał. W roku 1846 wybór Piusa IX. był bardzo burzliwy z powodu wtrącania się mocarstw, których posłowie natrętnie dobijali się do kraty, żądając rozmów z kardynałami, oraz z powodu mnóstwa petycyj, nadsyłanych do konklawe z podburzonych przez rewolucyę miast włoskich.

Wyboru Leona XIII. dokonano na trzeciem zgromadzeniu wśród wielkiego spokoju na konklawe i ogromnej ciszy w mieście, ale wtedy zdarzył się inny wypadek, o którym dowiedziano się dopiero w roku 1899 z książki byłego ministra włoskiego, p. Di-Cesare, wydanej pod tyt. „Il papa, futuro per un cattolico italiano". Autor ten opowiedział, że w roku 1878, w ośm lat po zaborze Rzymu, stosunki Stolicy Apostolskiej z rządem włoskim, kierowanym przez Crispiego, były tak złe, że na pierwszej kongregacyi z 36-ciu kardynałów, którzy przybyli na konklawe, tylko 8-miu oświadczyło się za dokonaniem wyboru w Rzymie. Kardynał Franchi zapraszał na konklawe w Madrycie, a kardynał angielski Manning zalecał przenieść się na Maltę, jeden tylko kardynał Hohenlohe, ulegając prośbom Bismarcka, usilnie zalecał pozostać w Rzymie. Druga kongregacya odbyła się w kilka dni potem i na niej z 37-miu kardynałów oświadczyło się za pozostaniem w Rzymie 32-ch, a w ich liczbie i kardynał Joachim Pecci, późniejszy Leon XIII. Nie wiedziano, co znaczy taka zmiana postanowienia, aż dopiero Di-Cesare odsłonił tajemnicę. Oto, Crispi zawiadomił każdego kardynała, że jeżeli konklawe odbędzie się nie w Rzymie, to rząd włoski skofiskuje Watykan i kościół św. Piotra, usuwając w ten sposób z Wiecznego Miasta siedzibę Stolicy Apostolskiej.

Ilustracye nasze przedstawiają kilka scen z konklawe.

Katastrofa kolejowa pod N. Sączem.

(4 osoby ciężko, 11 lekko ranne.)

Nowy Sącz, 31 lipca. Pociąg towarowy, zdążający ku Ptaszkowej, musiał się zatrzymać z powodu oślizgłych od wilgoci szyn. Gdy po chwili próbował dalej ruszyć, urwało się sprzęgło u trzynastego licząc od końca, wagonu, i te 13 wozów poczęły się staczać z pochyłości ku Kamionce wiodącej. Pędziły tak z nadzwyczajną chyżością, aż za Marcinkowice, gdzie wpadły na tył pociągu osobowego, zdążającego do Nowego Sącza. Przy osobowym pociągu 2 ostatnie wagony zostały zdruzgotane, a trzy dalsze wykoleiły się, przyczem dwóch podróżnych zostało ciężko, a 10 lekko zranionych. Ze służby kolejowej dwóch również ciężko, a jeden lekko raniony.

Działo się to o godzinie trzy kwandranse na 12 w nocy.

Dla rannych przybyła wkrótce pomoc lekarska z Nowego Sącza.

Co słychać w mieście? Kraków dnia 1 sierpnia.

Przepowiednie Falba na sierpień. Głośny profesor Falb, przepowiadając na lipiec, od dnia 8 do 12, „niezwykłą suszę", trafił rzeczywiście, jak kulą w — płot. Dziwna jednakże rzecz, iż w wielu punktach zgadzał się astronom wiedeński z Duńczykiem, prof. Weile, który tak samo nie przewidywał deszczów ulewnych w tych rozmiarach, jakich doświadczaliśmy w ciągu kilku tygodni lipcowych. Dzień krytyczny pierwszego rzędu nie wywołał również żadnych kataklizmów, a zapowiadane gorąca nie zjawiły się wcale. Słowem, możnaby, tłómacząc przepowiednie prof. Falba na opak, dojść z lepszym skutkiem do rezultatu, aniżeli trzymając się ściśle jego wskazówek.

Zobaczmy, co Falb zapowiada na sierpień. Może tym razem trafi i podreperuje nadwątloną opinię swoją.

Sierpień, zdaniem Falba, będzie w ogólności stosunkowo suchy. Burze pojawią się jednak w pierwszym tygodniu, w połowie i przy końcu miesiąca. Temperatura ciągle wahać się będzie, o ile też w pierwszej połowie sierpnia zasłuży na miano normalnej, o tyle w drugiej połowie spadnie znacznie.

W szczegółach sierpień tak się przedstawia u prof. Falba:

Od dnia 1 do 10 wielka susza. Tylko sporadycznie spadną tu i owdzie deszcze. Temperatura wyższa od normalnej, burze nie liczne i nie straszne. Dzień 8 jest krytycznym trzeciego rzędu, sprowadzić zaś powinien trochę deszczu i podwyższenie przejściowe temperatury po nad normę.

Od dnia 11 do 15 powietrze suche, ale temperatura spadnie niżej normy. Burz nie należy w tym czasie oczekiwać.

Od dnia 16 do 21 nastąpi raptowna zmiana. Deszcze się wzmogą, nastąpią upały, które jednak nie będą trwały długo. W różnych stronach Europy środkowej pojawią się burze.

Od dnia 22 do 31 znów zmiana. Deszcze i burze znikną, dni będą chłodniejsze. Dzień 22 jest krytycznym pierwszego rzędu. Poczujemy już nadchodzenie tego terminu o trzy dni wcześniej. Nie będzie wszakże ów dzień krytyczny niebezpiecznym z powodu „ogólnej tendencyi do suszy". W ostatnich dniach miesiąca zwiększą się deszcze i burze.

Oby się przynajmniej te przepowiednie spełniły.

Z opery. Koncert filharmonijny został odłożony na poniedziałek z powodu przygotowań do wystawienia „Mazepy", którą ujrzy w sobotę po raz pierwszy światło kinkietów krakowskiej sceny. Wielki popyt za biletami wskazuje na zainteresowanie się ogółu muzykalnego tą nowością. Opera „Mazepa" wystawioną będzie tylko dwa razy, t. j. w sobotę i niedzielę — ostatni tydzień poświęcony będzie nowościom obcego repertuaru.

P. Adam Didur śpiewał partyę wojewody w Warszawie, zawsze z olbrzymiem powodzeniem, toż samo p. Floryański. Tańce narodowe (polonez i mazur) opracowuje p. Solnicki.

Sędziwy maestro, Adam Münchheimer, przybędzie dopiero w sobotę i obecnym będzie wieczorem na przedstawieniu.

Repertuar ostatniego tygodnia opery krakowskiej przedstawia się nader ponętnie nietylko dla miłośników opery. W poniedziałek koncert filharmoniczny na powodzian (program podaliśmy we wczorajszym numerze). We wtorek „Mazepa". We czwartek daną będzie po raz pierwszy w Krakowie opera włoskiego kompozytora Arrigi Boity „Mefistofeles" z p. Didurem w partyi tytułowej. W piątek przedstawienie benefisowe na rzecz orkiestry. W sobotę „Mefistofeles".

Oświadczenie ogłosiła pani Rogoszowa, że „Głosu Narodu" nie sprzedaje, a zarazem dopuszcza się „brudną chciwością i zawiścią konkurencyjną" ziejących napaści na „Nowiny". My, już z grzeczności nie chcieliśmy pani Rogoszowej identyfikować z niegodnymi i nietaktownymi wybrykami „Głosu Narodu". Gdy jednak pani ta dała się skłonić do podpisania napaści i bredni, to my możemy tylko ubolewać nad jej położeniem, które ją do tego widocznie zmusza. Żałujemy, że nie ma ona światłego doradcy, któryby jej nie dozwolił na oświadczenie, nie przynoszące jej zaszczytu: żałujemy, że musimy przytoczyć przysłowie: „jak sobie ściele, tak się wyśpi". Życzymy jej, żeby mogła „Głos Narodu" sprzedać.

Aferę p. G. G. Bazesa omawia żywo prasa lwowska, a szczególniej wyraża swe oburzenie z powodu niecnej zasadzki urządzonej przez pp. Bazesa i Rimlera na p. Henryka Suessera.

Dla powodzian. Na ręce komitetu przy „Czytelni dla kobiet" złożył p. dr Teichmann z Piszczan, kwotę 40 kor. Prócz tego z puszki w mleczarni Dobrzyńskiej i z rogu ul. Wolskiej, otrzymano kwotę 18 kor. 27 h. Dalsze datki uprasza się nadsyłać albo do Czytelni dla kobiet Floryańska 32, albo na ręce skarbnika komitetu pod adresem: Wiktorya Jaworska, Łobzowska 27.

Nieporadność komitetu ratunkowego, którą podnosiliśmy tyle razy, stwier-

---

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

52)

Ubrana była w bluzkę i żakiet otwarty, słowem, najzupełniej przypominała twarz tamtej utopionej, która dobrze utkwiła Antkowi w pamięci.

Z trudnością przychodziło złączyć Antkowi przedartą przez środek twarzy część fotografii, jednakże i to co było, wystarczało zupełnie, aby mieć pojęcie o całości.

Antka przeszedł zimny dreszcz.

Nieraz myślał o utopionej, która została dla niego po prostu ideałem piękności kobiecej, lecz nie przypuszczał nigdy, ażeby tak niespodzianie znalazł jej fotografię i to gdzie?... w popiele, pomiędzy żużlami!

Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, zanurzył rękę w popiół i znalazł jeszcze kawałki fotografii rozmaitych, ale te były bez znaczenia, popalone i poszarpane. Tylko twarz topielicy ocalała jedna, pomimo widocznych usiłowań, aby i ona zniszczoną została.

Antek przyjrzał się raz jeszcze fotografii i teraz wydała mu się mniej podobną.

— Djabli wiedzą!... — pomyślał — może mi się tak wydało.

Położył fotografię do worka i odwrócił się do swojej bandy, która cichaczem zabrała się znów do picia i palenia cygar.

— Poknajamy do domu! — zakomenderował.

Ale pewne rozleniwienie ogarnęło bandę, przestrach minął, czuli się tu bardzo dobrze i wygodnem było, że mieli ochotę jeszcze trochę pozostać.

— Wstawać — szepnął energicznie Antek, który odczuł brak karności w gromadzie — a jak który weźmie na kieł, to go łunę w jadaczkę, że się girami nakryje!..

To energiczne przemówienie odniosło swój skutek. Chłopcy pogasili cygara, zabrali resztkę wina i homara dla Franka i równie cicho i ostrożnie wyleźli przez okno do ogródka.

— Myślałem, że was śmierć utłukła! — szepnął Franek, któremu rola pikiety nie bardzo przypadała do smaku.

Ale dostawszy wino i homara, uspokoił się i pierwszy przelazł przez kratę na ulicę.

Ostatni zesunął się po murze Antek, cisnąc do siebie swój worek, wypełniony zdobyczą. Żałował, że nie zajrzał jeszcze do sypialni hrabiego, lecz niemal już świtać zaczynało i należało wrócić do domu.

Rozstawszy się z kolegami, Antek powlókł się w stronę zamieszkałej przez matkę kamienicy. Szedł ostrożnie, bojąc się spotkać policyanta, który byłby go z pewnością zaaresztował, uważając, że jest rzeczą wysoce podejrzaną, iż tak mały chłopak o świcie idzie sam z workiem po ulicy.

Lecz nigdzie nie było policyanta i gdy Antek doszedł do bramy rzeczywiście zajaśniał szarawy brzask, który oświetlił śpiące miasto.

Antek umieścił worek za stojącym koło bramy słupkiem i sam skurczył się pod bramą, czekając rychło ją otworzą.

Stojąc tak, przemyśliwał nad ubiegłą nocą i nie bardzo był kontent z wyprawy.

— Psiakrew! — wyrzekł ze złością i plunął na chodnik.

Zastanowił się jednak, że właściwie jeszcze nic nie wie co znalazł, bo przy tej latarence trudno było coś dobrze spenetrować. Powrócił jednak myślą do owej fotografii i znów zaczęło mu się zdawać, że jest nadzwyczaj podobna do topielicy z Rudawy.

— Muszę ją pokazać Ślimakowi — zakonkludował — on mi najlepiej powie, jak i co jest.

W tej chwili otwarła się brama i Antek, porwawszy swój worek, wpadł do wnętrza.

Wpadłszy, natknął się na matkę, która spłakana i całkiem odziana, czekała widocznie na niego przez noc całą.

— Antek!... dzie ty był? — zawołała, usiłując pochwycić chłopca za ramię.

Ale on zwinął się tylko w kółko i poskoczył na schody, nie ufając widocznie rozczuleniu matki.

— Dziem był? — rzucił ze schodów — a no tramwaj mnie przejechał i w „pogotowiu" mnie zeszywali.

Matka otworzyła szeroko usta i klasnęła w ręce.

— Tramwaj cię przejechał?

— A ino... — roześmiał się Antek — wszystko było osobno i giry i grabie i żołądek i makutra... Nim to do kupy zeszyli to i zaświtało!...

Lecz teraz matka Antkowa zrozumiała, że syn się z niej naśmiewa i silnie zirytowana poskoczyła, aby na jego plecach odbić sobie całonocny niepokój i wyczekiwania.

Ale Antek nie bity w ciemię, w kilku susach przesadził piętro i wpadł do pokoju Ślimaka, który prawie nigdy nie zamykał drzwi na klucz w nocy, nie chcąc otwierać rano Antkowi albo jego matce.

Antek, wpadając do pokoju, sądził, że zastanie agenta śpiącego.

Wielkiem było jego zdziwienie, gdy zamiast w łóżku, zobaczył Ślimaka ubranego i siedzącego przy stole.

Gdy Antek wpadł, zamykając przed matką drzwi na klucz i rzucił swój worek na ziemię, Ślimak odwrócił się ku niemu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dza i p. K. Bartoszewicz w jednym z dzienników lwowskich, pisząc: „Wszystkie składki przechowują się w Banku krajowym, a ponieważ rząd przyrzekł, że da, ale nie daje — więc biedni powodzianie nic po prostu nie dostają. Czy komitet zamierza może te składki kapitalizować i procent od nich udzielać potrzebującym?... Tu nędza wyciąga ręce, tu naoczni świadkowie opowiadają straszne skutki wylewu, tu głód dokucza nieszczęśliwym, — a komitet zapomina o tem, że „bis dat, qui cito dat“ i cieszy się, że mu rosną kapitały“.

Kto będzie przyjmował w Krakowie i w Zakopanem 30 członków międzynarodowego kongresu geologów w dniach od 8 sierpnia br. Czy p. wiceprezydent **Leo** pomyślał już o tem, czy Akademia umiej. weźmie w tem udział? Czy Tow. tatrzańskie wie o tem, że odwiedziny takich gości w Zakopanem dla naszej turystyki wyzyskać powinno? Czy pp. Ponikło, Barabasz, Nowicki zajmują się tem? czy zapewnili sobie pomoc hr. Zamoyskiego? Czy też kto odpowie godnie na to pytanie?

Plaga komarów grasuje w Krakowie. Jest to skutek wylewów. Wody w okolicy opadają, ale ziemia jest przesiąkła wilgocią i pozostały bajora, moczary, mokre piwnice, zabagnione studnie, więc gniazdo gadów, komarów, malaryi, tyfusu. Wiadomo, że komary, moskity przenoszą i szerzą malaryę. Bronić się można tylko energicznem osuszeniem i ciągłą, skuteczną desinfekcyą w mieście. Upraszamy p. fizyka miejskiego, żeby rozwinął w tym kierunku nadzwyczajną energię — gdyż zaniedbanie desinfekcyi po ulicach, domach, wylotów kanałów, ustępów, stacyj, dorożek jest okropne. Już nie o smród idzie, ale wprost o niebezpieczeństwo chorób po wylewach.

Mięso nie podrożeje. Cieszy nas, że obawa nasza okazała się myłną, jakkolwiek nie była zupełnie bezpodstawną. Cech rzeźników zawiadamia bowiem, że ceny mięsa nie zostaną podniesione. Wyjdzie to bezwątpienia obu stronom na korzyść.

Walka o byt. W sprawie poruszonej przez nas pod tym tytułem otrzymaliśmy następujący list: Po przeczytaniu „Szarej karty z życia kobiety“ odniosłam wrażenie, jakoby tytuł ten nie odpowiadał treści, bo raczej brzmieć powinien „Szary rozum kobiety“. Lecz Szan. członkom Redakcyi (którymi są mężczyźni) spodobał się widać ten „szary rozum“ i dlatego nazwali go „szarą kartą“. Chcieliby panowie, by same takie „poczciwe gąsiątka“ na świecie były. Oj byłoby wam dobrze gąsiory, egoiści!!! *AG.*

Uduszenie gazem kloacznym. Robotnik Mastalski, czyszcząc wczoraj wieczorem kloakę na ul. Pustej, uległ zatruciu gazem kloacznym. Przywołane pogotowie nie zdołało już przywrócić go do życia.

Zgromadzenie sług pocztowych. Dnia 2 sierpnia odbędzie się o godzinie pół do siódmej po południu w sali pana Johna, ulica Lubicz, walne zgromadzenie sług pocztowych i telegraficznych. Przedmiot obrad: nasze położenie i przeczytanie rezolucyi.

Zguba. Onegdaj znaleziono na placu św. Ducha książeczkę krak. Kasy powiatowej Nr 39.145 wystawioną na nazwisko Sabiny Pająkowej, a opiewającą na kwotę 2.500 kor. Właściciel może takową odebrać przy ulicy Bosackiej l. 5 u stróża.

NOWINKI. | **O p. G. G. Bazesie.**

Z autentycznych anegdot.

Od jakiegoś czasu przybladł p. G. G. Bazes, dostał nerwowego tiku w jednem oku, ataków wściekłoszczy i na odmianę napadów melancholii. Co zaglądnie do notesu, w którym ma spisanych „podatników“ to mu ręka opada, co wyjdzie na ulicę i spojrzy w stronę ulicy Warszawskiej, to wraca zgnębiony do sklepu. Jednem słowem zaniepokoił swych najbliższych.

— Co panu jest, panie Bazes? — pyta go pan Rimler. — Czy sze panu stłukniało jakie naczynie purcynalowe?..

Pan Bazes milczy.

— Czy może dr Goldman wrócił z Afryki i zrobiał panu nieprzyjemnoszcz o te pieniądze co do pana przegrał w Kole obywatelskiem?... A może tfu, policya sze dowiedziała, że tam graja w hazard?...

Pan Bazes milczy.

— Może prokuratorya wglądnęła w sprawy „Własnej pomocy“?

Pan Bazes milczy.

— Panie Bazes, panie Gerson, kochany Gersonuszku — pyta go drugi przyjaciel, pan Hochstim — powiedz nam, co czebie jest?.

Pan Bazes zacina usta coraz silniej.

— Czy pana może martwi, że p. Habliński wyjechał? — nie bój sze, un wróci...

Pan Bazes pozostaje niewzruszony.

— Gerson, ja twój przyjaciel, ja czebe mówie, ty mi koniecznie powiedz co czebie gryzie... na powiedz,.. te „nowine“?

— Rimler, rette mich, un nie wie co mnie gryzie, on sze pita? Mnie wygryzają „Nowiny“.

Inspektor Bieroński nie grywał w Trzebini, jak nam donosi tamtejszy urząd gminny. Przybywał on tam tylko parę razy do roku na wizytacyę szkoły, ale kartom się tam nie oddawał i partnerów jego gdzieindziej szukać by należało.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 sierpnia 1903 r. wejdzie w życie c. k. urząd pocztowy w miejscowości Szumlau (powiat Jordanów) ze zwykłym zakresem czynności i nazwą: Schumlau-Ożemla.

Urząd ten położony jest w polu taryfowem 229 i w kwadracie 2.881 z tą samą odległością jak Sadowa Wisznia.

Miejscowy okręg doręczeń nowego urzędu pocztowego stanowić będzie gmina i obszar dworski Ożemla i gmina Szumlau, zamiejscowy zaś obszar dworski Rogóżno. Gminy i obszary dworskie Mużyłowice, Laszki i Nowosiółki należeć będą do okręgu doręczeń listonosza wiejskiego urzędu pocztowego Schumlau-Ożemla.

Z Zakopanego.

Zakopane, 31 lipca.

Wiec gości. — Beck i Janiszewski. Kanalizacya i goście rzeczoznawcy. Rezolucye wiecu. — Wybór delegata gości.

W piątek, w sali hotelu „Turystów“ odbył się przed południem wiec gości, na który przybyło około 300 osób. Większą część uczestników stanowiły panie, zapalone zwolenniczki dra Janiszewskiego i dotychczasowego delegata gości, rzeźbiarza Nalborczyka. Wogóle wiec cały odbywał się pod hasłem: wiwat Janiszewski, precz z Chramcem, precz z dotychczasową gospodarką klimatyki i gminy! Ze stronników dra Chramca i z przedstawicieli gminy nikogo nie było na sali: ulękli się zabójczych spojrzeń pięknych pań, głoszących cienkiemi głosikami chwałę dra Janiszewskiego, który od nieprzychylnego orzeczenia namiestnictwa zaapelował do ministeryum — i znów pełni urząd lekarza klimatycznego.

Wiec powołał na przewodniczącego dra Dłuskiego. Delegat gości, p. Nalborczyk, zdał sprawę ze swej działalności w ubiegłym roku, żaląc się na trudności czynione mu przez większość komisyi klimatycznej, trudności, które sprawiają, że zakres działania delegata gości jest zupełnie iluzoryczny. Wiec przyjął do wiadomości sprawozdanie p. Nalborczyka i udzielił mu absolutoryum. Następnie eksredaktor „Przeglądu Zakopiańskiego“ p. Beck, w długiem przemówieniu potępiał stosunki w komisyi klimatycznej i w gminie i postawił rezolucye: Wiec uznaje konieczność: 1) ustanowienia planu regulacyi Zakopanego, które dziś zabudowuje się bez logiki; 2) konieczność nowej ustawy budowlanej; 3) za najpilniejsze wiec uznaje wodociągi i kanalizacyę; 4) wiec sprzeciwia się, — aby — (jak to w roku zeszłym uchwaliła komisya klimatyczna), w przyszłości zarząd stacyi klimatycznej przeszedł w ręce gminy, a komisya klimatyczna się rozwiązała, gdyż gmina i rada gminna okazały się niezdolnemi do spełnienia swoich ważnych zadań.

Na temat tych rezolucyj wywiązała się długa dyskusya. Dr Dłuski wskazywał wielkie trudności i na ogromne koszta kanalizacyi, których Zakopane ponieść nie zdoła. Inni goście, żaląc się na ciemności egipskie w Zakopanem, stawiają postulat światła elektrycznego. P. Kwiatkowski, znany obywatel krakowski, w bardzo rozsądnem przemówieniu podnosi w pierwszym rzędzie potrzebę dobrej wody do picia, której Zakopane dziś nie ma!

Dr. Janiszewski natomiast wskazuje na potrzebę kanalizacyi, jako najpierwszą potrzebę. Chce, aby klimatyka i gmina ułożyła ogólny program finansowej gospodarki i rozłożyła budowę kanałów na szereg lat. Do rezolucyi p. Becka o potrzebie kanalizacyi, dr Janiszewski czyni dodatek: wiec gości potępia proponowany system dołów kloacznych, a żąda ulepszenia systemu (dotychczasowego) skrzynek z torfem... Dr Dłuski słusznie oponuje tym dodatkom, twierdząc, że na wiecu nie ma fachowców, którzyby mogli orzec, jaki system jest lepszy — ale panie i panowie uchwalają wszystkie punkta rezolucyi p. Becka wraz z dodatkiem dra Janiszewskiego i składają pieniądze na wysłanie depeszy do namiestnictwa i Wydziału krajowego, aby władzom tym zakomunikować treść powziętych uchwał. Wreszcie p. Beck stawia dalsze rezolucye: 1) wiec protestuje przeciw udzielaniu subwencyi klimatycznej niedołężnemu „Tygodnikowi Zakopiańskiemu“ (wydaje ten tygodnik „Głos Narodu“ dzięki subwencyi klimatyki i dra Chramca) — a wiec aplauzem powszechnym wita tę rezolucyę; 2) wiec wyraża zadowolenie z przywrócenia dra Janiszewskiego na stanowisko lekarza klimatycznego i prosi namiestnictwo, aby ono umożliwiło dalszą pracę temu lekarzowi; 3) Wiec wyraża uznanie Stan. Witkiewiczowi za „Bagno“.

Wszystkie te rezolucye uchwalone zostały jednomyślnie, bo na sali byli obecni tylko zwolennicy dr. Janiszewskiego. Wreszcie p. Beck zalecił obecnym ponowny wybór p. Nalborczyka jako delegata gości.

W myśl uchwały zeszłorocznej komisyi klimatycznej, wybór delegata odbędzie się **nie ma wiecu, lecz w lokalu klimatyki, za pomocą kartek**, składanych przez gości.

Ogólne panuje zaciekawienie, na kogo silna partya dra Chramca jutro będzie głosowała.

Taki był przebieg wiecu. Do uchwał wiecowych i sposobu obrad, powrócimy jutro, bo nasuwają one dość sposobności do uwag krytycznych — i po części humorystycznych.. *L.*

Kronika zakopiańska.

W niedzielę raut w sali hotelu Morskiego Oka na cel dobroczynny z współudziałem p. Zapolskiej, Stamary, Konczyńskiego, Nowaczyńskiego, Andruszewskiego, Krzewińskiego i i. W poniedziałek koncert chóru krakowskiego Tow. Muzycznego pod kierunkiem Barabasza.

A pogoda? Od czwartku z wieczora słota, co się zowie. Ale jesteśmy do niej już tak przyzwyczajeni, że nawet nikt nie pomstuje.

Pierwsza odpowiedź na „sprostowanie“ dra Chramca w sprawie oddania gminnej rzeźni hakatystycznej firmie.

I.

Od fabryki pod firmą **„L. Zieleniewski“** otrzymujemy następujące pismo:

„Na Zapytanie Szan. Redakcyi z dnia 26 b. m. oświadczamy, co następuje:

Dla gminy Zakopane złożyliśmy d. 14/3 b. r. na urządzenie rzeźni preliminarny kosztorys, nie zaś ofertę. Kosztorysem nazywamy ogólne obliczenie kosztów, z cenami podanemi ryczałtowo. Takie kosztorysy na większe urządzenia przedkładamy władzom, gminom, a zwłaszcza osobom prywatnym, wtedy, gdy się rozchodzi o wstępne układy. Władze rządowe zgłaszają się o takie kosztorysy zawsze, gdy mają układać preliminarze, lub żądać kredytów: toż samo czynią niekiedy gminy i w tej myśli składaliśmy nasz kosztorys Zakopanemu.

Nie możemy jednak pominąć milczeniem, że w wielu razach — nauczeni doświadczeniem kilkuletniem, przykrem i kosztownem — składamy umyślnie przy pierwszem wezwaniu kosztorysy, a nie szczegółowe oferty. Takie bowiem oferty — opracowane z wielkim nakładem trudu — służyły już setki razy, tylko jako sposób oryentacyi dla faworyzowanych konkurentów. Z naszych ofert mieli oni wszelkie rysunki i obliczenia, a znając nasze ceny, podawali swoje cokolwiek niżej i naturalnie, jako tańsi, dostawali robotę.

Te praktyki — powszechne do niedawna w Galicyi — zmusiły nas do przyjęcia zasady, że oferty szczegółowe przedkładamy w takich wypadkach, gdy spodziewamy się oficyalnego otwarcia ofert, wszystkich równocześnie.

Pan dr Chramiec twierdzi w swojem piśmie, że „firma Beck i Henkel z Kassel ma patent na windy“. Otóż my oświadczamy, że windy tej firmy nie są chronione patentem, że szczegółowe rysunki tych wind mamy i możemy je każdej chwili wykonać. To twierdzenie udowodnić możemy w sposób, nie pozostawiający żadnej wątpliwości.

II.

Wind firmy Beck-Henkel nie robimy, gdyż posiadamy pięć systemów własnej konstrukcyi i uznajemy je za lepsze od tamtych. Czy windy Beck-Henkla „nie dadzą się innemi — równie dobremi zastąpić“ o tem „rzeczoznawcy“ gminy Zakopane nie mogli się przekonać, nie zażądawszy od nas żadnych objaśnień do kosztorysu.

Przy sposobności pobieżnie tylko podnosimy kwestyę, wymagającą właściwie publicznego obszernego omówienia, kwestyę owych tak zwanych „patentowanych“ urządzeń. Tym terminem wojują u nas wobec znawców dyletantów wszelkiego rodzaju agenci firm obcych, a wojują ze skutkiem, jak tego dowodzi rzeźnia zakopiańska. Powrócimy kiedyś do tej sprawy, jeżeli Szanowna Redakcya miejsca nam użyczy.

Na zakończenie dodajemy, że ceny, za jaką ugodziła gmina Zakopane urządzenie rzeźni u firmy Beck-Henkel, nie znamy. Wiemy jednak, że owe windy kosztować miały każda około 400 koron, gdy nasze oferowaliśmy po 180 koron. Tak znaczna różnica ceny w tym jednym szczególe nie dziwi nas jednak, bo na wyrobach firmy Beck-Henkel ciążą koszta cła, tudzież podwójnej prowizyi. Główna agentura na Austryę jest w Białej, drugą prowizyę zarobił pośrednik krakowski, że już nie wspomnimy o dłuższym transporcie.

Na koniec oświadczamy, że kosztorys nasz na urządzenie rzeźni wynosił 6.527 koron, po doliczeniu zaś kosztów przewozu i montowania suma oferty była **7.314** koron **16** halerzy.

Na ten ostatni szczegół kładziemy szczególny nacisk, gdyż w Zakopanem tendencyjnie rozszerzanem jest kłamliwe twierdzenie, jakoby urządzenie rzeźni przez nas, miało kosztować 16.000 koron.

Oto wszystko, co mogliśmy na pytania Szanownej Redakcyi odpowiedzieć“.

Czekamy jeszcze na odpowiedź firmy **Peterseim** i następnie prosimy p. wójta gminy Zakopane o dalsze wytłómaczenie się, jak to się stało, że agentom niemieckiej firmy oddaje roboty gminne?

Telefonem i Telegrafem.

Conclave.

Rzym, 31 lipca. O godz. 5 popoł. zebrali się kardynałowie w Capella Paulina, skąd udali się do kaplicy sykstyńskiej. Vanutelli odebrał przysięgę od kardynałów, a marszałek od innych conclawistów. Kamerling Oreglia zbadał, czy do ubikacyj conclave nie zakradł się kto niepowołany, poczem o 9 godz. zamknięto drzwi do kaplicy sykstyńskiej wiodące. Jutro, w sobotę, odbędzie się pierwsze głosowanie.

Rzym, 31 lipca. W kołach kościelnych panuje przekonanie, że wybór padnie na jednego z następnych kardynałów: di Pietro, Vanutelli, Rampolla, Svampa, Portanova, Gotti. Największe szans ma di Pietro, jakkolwiek początkowo głosy będą się ważyły między Rampollą a Vanutellim.

Rzym, 31 lipca. Jest przypuszczenie, że conclave najdłużej potrwa do środy, jakkolwiek prawdopodobnym jest wybór papieża już w niedzielę.

Dr. Körber znowu w Ischlu!

Wiedeń, 31 lipca. Dr Körber udał się do Ischlu. Węgierski minister skarbu wrócił z Ischlu bardzo zadowolony. Przypuszczają, że sprawa będzie pokojowo załatwioną.

Odroczenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 31 lipca. Sejm węgierski został odroczony do 10 sierpnia.

Sprawy węgierskie.

Budapeszt, 31. lipca. Na żądanie Kossutha, aby opuścił gabinet, odpowiedział Khuen, że nie uczyni tego, bo byłoby to wbrew jego lepszemu przekonaniu, natomiast gotów jest stanąć przed komisyą parlamentarną.

400.000 koron.

Budapeszt, 31 lipca. Hr. Szapary miał dać Dienesowi 400.000 koron, aby uciekł do Ameryki, co też Dienes uczynił. Rozesłano za nim listy gończe. Wniesioną przez Szaparego dymisyę hr. Khuena przesłał cesarzowi, a odwrotnie nadeszło z Ischlu jej przyjęcie.

Berlin, 31 lipca. Widziano tu Dienesa w kawiarni Victoria. Rozmawiał ze znajomymi i gotował się do dalszej drogi. Policya berlińska czyni za nim poszukiwania.

Komisya śledcza.

Budapeszt, 31 lipca. Na dzisiejszem pierwszem posiedzeniu komisyi śledczej, zeznał hr. Szapary, że starał się przekupić Dienesa chcąc położyć koniec groźnemu stanowi ex lex. Czynił to i z przywiązania do hr. Khuena, zaręczając słowem honoru, że Khuen o tem nic nie wiedział. Na wiele pytań Szapary odmówił odpowiedzi.

Budapeszt, 31 lipca. Bar. Fernbach wystąpił z partyi liberalnej z oświadczeniem, że nie wierzy, aby przekupstwo Papa działo się bez wiedzy i woli hr. Khuena, wskutek czego jego zaufanie do prezydenta gabinetu zostało zachwiane.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.

4/8 1903 Dziennik.

Nadzwyczajny I. dodatek „Nowin“.

Cena egzemplarza 3 centy.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi w Krakowie i Podgórzu: Miesięcznie . . . 1 korona Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.
Dla zamiejscowych: Miesięcznie 1 kor. 50 hal. Kwartalnie 4 kor. 50 hal.
Za granicą: Miesięcznie 1 mk. 50 fen. 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. ——— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Wybór Ojca św.

RZYM, 4 sierpnia, godz. 12 w poł. (Tel. wł. „Nowin“). Przy 6-tem z rzędu głosowaniu, wybrany został papieżem kardynał

Józef Sarto

patryarcha wenecki (ur. 1835, kardynałem 1893).



Nowy papież Józef Sarto.

Przybrał imię PIUSA X.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Wł. Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa. Hotel centralny. Telefon Nr. 510.

Nadzwyczajny II. dodatek „Nowin“.

Cena egzemplarza 4 centy.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi w Krakowie i Podgórzu: Miesięcznie ... 1 korona Kwartalnie ... 3 korony Za odnoszenie do domo dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych: Miesięcznie 1 kor. 50 hal. Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą: Miesięcznie 1 mk. 50 fen. 2 franki 50 ct.

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański. Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Wybór Ojca św.

RZYM, 4 sierpnia, godz. 12 w poł. (Tel. wł. „Nowin“). Przy 6-tem z rzędu głosowaniu, wybrany został papieżem kardynał

Józef Sarto

RZYM, 4 sierpnia, godzina 10 przed południem. Przed Watykanem zgromadziły się tłumy publiczności. Z powodu ścisku i obawy, żeby kto życia nie postradał, wzmocniono kordon wojska, otaczający plac św. Piotra.

RZYM, 4 sierpnia. O godzinie 3 kwadranse na 11 ukazał się na zewnątrz loggii kardynał Macchi i oznajmił zgromadzonym na placu św. Piotra tłumom, że wybór jest dokonany.

Kardynał Macchi rzekł:

Annuntio vobis magnum gaudium. Habemus Papam! Est cardinalis Josephus Sarto!

Po chwili milczenia tłumy na placu św. Piotra podniosły krzyk radości długo trwający.

RZYM, 4 sierpnia. Po ogłoszonym wyborze wojsko na placu św. Piotra sprezentowało broń. Ludność przyjęła wybór kardynała Sarto z entuzyazmem.

RZYM, 4 sierpnia. Nowy papież przybrał imię Piusa X.

ŻYCIORYS.

Ojciec św. Józef Sarto, jako papież Pius X., urodzony dnia 2 czerwca 1838 r. w Riesi pod Treviso, został księdzem w 20 roku życia. Do r. 1875 sprawował urząd proboszcza w rozmaitych parafiach dyecezyi weneckiej, został potem kanclerzem konsystorza biskupiego w Treviso, a w r. 1884 objął biskupstwo w Mantui. W dziesięć lat później został kardynałem i patryarchą Wenecyi. Z tego powodu przez długie lata toczył się spór pomiędzy rządem włoskim a kardynałem Sarto, rząd bowiem włoski jako spadkobierca praw republiki weneckiej rościł sobie prawo do obsadzania patryarchatu weneckiego. Po długim sporze rząd ustąpił. Sarto był **kandydatem wyłącznie kościelnym**, prawie bez barwy politycznej.

Kardynał Sarto był ulubieńcem zmarłego papieża Leona XIII., który niejednokrotnie zalecał go kardynałom i mawiał: „Ten powinien być następcą moim. Kościół potrzebuje tak energicznych ludzi“.

Według przepowiedni Malachiasza nowy papież będzie „ignis ardens“ (ogień płonący). Przydomek odpowiada naturze kardynała Sarto.

Rzym, 12 godzina, 30 minut.

Rzym, 4 sierpnia, 12 godzina 10 minut: Nowy Papież ukazał się w szatach pontyfikalnych na zewnętrznym balkonie bazyliki **i błogosławił urbi et orbi.**

Rzym, 12 min. 30. Prez. ministrów Zanardelli oświadczył ponownie, że rząd włoski nie dopuści do żadnych nieprzyjaznych demonstracyj przeciw papiestwu i wydał władzom odpowiednie polecenia. Plac św. Piotra obsadzony jest przez carabinierów. Tłum stoi głowa przy głowie.



Nowy papież Józef Sarto.



Plac i kościół św. Piotra wraz z pałacem papieskim w Rzymie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Wł. Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.